

Paulina Sołuba

(Wydział Filozoficzno-Historyczny UŁ, Łódź)

Życie towarzyskie kolonii amerykańskiej w Berlinie w latach 1933–1939

Liczba członków kolonii amerykańskiej w Berlinie ulegała zmianie w dwudziestoleciu międzywojennym. Po zakończeniu I wojny światowej do stolicy Niemiec stopniowo zaczęli napływać obywatele USA. Berlin ze względu na korzystny kurs dolara, kosmopolityczną atmosferę oraz napływ kapitału amerykańskiego wydawał się być dobrym miejscem do zamieszkania. Sytuacja uległa pogorszeniu w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego. W konsekwencji niepokoїв społecznych wywołanych bezrobociem do władzy doszła partia narodowo-socjalistyczna. Naziści niezwłocznie podjęli kroki zmierzające do całkowitego przejęcia władzy w Niemczech. Zaniepokojeni rozwojem sytuacji Amerykanie nierzadko decydowali się na powrót do ojczyzny. Do wybuchu II wojny światowej, ze względu na wzrost radykalizmu i agresywności nazistów, liczba członków kolonii amerykańskiej w Berlinie stopniowo ulegała zmniejszeniu. Była jednak najbardziej liczna spośród wszystkich społeczności amerykańskich w miastach niemieckich. Wpływ na to miał fakt, iż w stolicy Rzeszy znajdowało się wiele placówek USA, m.in. siedziba ambasady, Stowarzyszenie Korespondentów Zagranicznych oraz filie firm ze Stanów Zjednoczonych. Z tego względu wśród członków kolonii obywateli USA można odnaleźć dyplomatów, dziennikarzy, biznesmenów, artystów czy intelektualistów.

Prezentowana praca powstała w oparciu o relacje obywateli USA przebywających w Niemczech w latach 1933–1939. W celu ukazania jak największego spektrum opinii w tekście uwzględniono wspomnienia różnych grup Amerykanów. Z tego względu korzystano z relacji dyplomatów, korespondentów, biznesmenów i turystów z USA. Warto zaznaczyć, iż wielu obywateli USA nie uwzględniało opisu życia towarzyskiego w swych wspomnieniach. Przyczyn takiego stanu rzeczy

należy doszukiwać się w chęci chronienia niemieckich przyjaciół (część memuarów zostało opublikowanych w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku) oraz w swoistej autocenzurze (Amerykanie niechętnie przyznawali się do kontaktów towarzyskich z nazistami).

Przystępując do pracy, starano się odpowiedzieć na kilka pytań: W jaki sposób przejęcie władzy przez nazistów wpłynęło na wygląd życia towarzyskiego Amerykanów? Z jakimi grupami socjety berlińskiej obywatele USA utrzymywali relacje? W jakim stopniu członkowie kolonii integrowali się w ramach swojej społeczności? Czy życie towarzyskie Amerykanów ewoluowało wraz ze zmianami zachodzącymi w III Rzeszy?

Niniejsza praca ma cztery zasadnicze części. W pierwszej zaprezentowano uczestnictwo Amerykanów w imprezach organizowanych przez nowe władze, w drugiej kontakty obywateli USA z członkami berlińskiej socjety. W trzeciej przedstawiono obraz życia towarzyskiego toczącego się w ramach kolonii, natomiast ostatnia część została poświęcona problemowi zmian zachodzących w postrzeganiu cudzoziemców w Rzeszy.

Zmiana na fotelu kanclerskim największy wpływ wywarła na wygląd życia towarzyskiego Amerykanów, których praca polegała na kontakcie z władzami niemieckimi. Dyplomaci oraz korespondenci z USA w latach dwudziestych mieli okazję obserwować poczynania partii NSDAP. Dziennikarze Louis Lochner, Dorothy Thompson, Hubert R. Knickerbrocker, Hans Kaltenborn czy Karl von Wiegand przeprowadzili w latach 1921–1932 wywiady z Adolfem Hitlerem¹.

¹ Pierwszym korespondentem amerykańskim, który przeprowadził wywiad z Hitlerem jako szefem partii był Karl Henry von Wiegand. Uczynił to w 1921 roku. Hubert Renfro Knickerbrocker z „International News Service” po raz pierwszy usłyszał przemówienie wodza w sierpniu 1923 roku w Zirkus Krone w Monachium. Następnie wspomniany korespondent relacjonował pucz monachijski. Po delegalizacji partii zainteresowanie osobą Hitlera spadło. Ten ostatni po wyjściu z więzienia walczył o odnowienie ruchu narodowosocjalistycznego. Druga fala zainteresowania postacią Hitlera i NSDAP nastąpiła w latach 1929–1932. Korespondenci amerykańscy zaczęli zabiegać o możliwość przeprowadzenia wywiadu z Führerem. Zmiana postawy dziennikarzy wynikała ze wzrostu popularności NSDAP. Hans Kaltenborn w 1929 roku zdołał przeprowadzić z Hitlerem wywiad. Louis Lochner z „Associated Press” uczynił to samo w styczniu lub lutym następnego roku. Rozmowa odbyła się w Brunatnym Domu w Monachium. Rok wyborów prezydenckich (1932) również obfitował w spotkania dziennikarzy z przywódcą NSDAP. Wywiad z Führerem przeprowadził wówczas Knickerbrocker z INS, Hans Kaltenborn, Karl von Wiegand i Louis Lochner z AP. W tymże roku z Hitlerem spotkała się także Dorothy Thompson. Swe przemyslenia dziennikarka zawarła w książce pt. *I Saw Hitler – A. Nagorski, Hitlerland. Jak naziści zdobywali władzę*, Poznań 2012, s. 40–41, 108–112.

Amerykanie nie utrzymywali jednak kontaktów towarzyskich z naziistami. Sytuacja ta uległa zmianie po 30 stycznia 1933 roku.

Początkowo elity nazistowskie zajęte dążeniem do przejęcia całości władzy w Niemczech nie udzielały się towarzysko. Sytuacja uległa zmianie po marcu 1933 roku. Odczuł to następca Fredericka M. Sacketta na stanowisku ambasadora amerykańskiego William Dodd². Przybyły w lipcu 1933 roku dyplomata w swym dzienniku zanotował, iż mnożyły się zaproszenia na przyjęcia rządowe, otwarcia targów i wystaw międzynarodowych, premiery teatralne i operowe, imprezy organizowane dla cudzoziemców oraz spotkania urządzone przez osoby prywatne³. Ambasador pisał, co następuje: *To straszne być tak wciąż zmuszanym do brania udziału w tych męczących ceremoniach, ale wydaje się, że bez nich nie można się tu obejść*⁴. Na wspomnianych przyjęciach spotykali się dyplomaci, dziennikarze, intelektualiści, artyści oraz biznesmeni. Uczestniczący w balach Amerykanie zdawali sobie sprawę z propagandowego celu imprez. Naziści starali się na polu towarzyskim pozyskać przychyłność cudzoziemców. Wspomniane spotkania opisywane były również przez niemiecką prasę⁵. Korespondent amerykański Louis Lochner w liście do córki Betty z 10 lutego 1934 roku wymienił listę przyjęć, w których uczestniczył w ostatnim czasie. Amerykanin zjawił się na przyjęciu wydawanym przez szefa Wydziału Zagranicznego NSDAP Alfreda Rosenberga 30 stycznia 1934 roku w hotelu Adlon, następnie 2 lutego udał się na proszoną herbatę do radzieckiego *attaché*, dzień później uczestniczył w oficjalnej kolacji u byłego gubernatora niemieckich posiadłości we wschodniej Afryce. Na wszystkich imprezach Lochner pozyskał nowych znajomych oraz potencjalnych informatorów⁶. Podobnie na uczestnictwo w imprezach nazistowskich zapatrywał się William Shirer. Dziennikarz, po przybyciu do Niemiec pod koniec sierpnia 1934 roku, wykorzystywał każdą nadarzącą się sposobność do zapoznania elity nazistowskiej. Amerykanin uzyskał zaproszenie na *Bierabends* w hotelu Adlon odbywający się 15 listopada

² Frederick Sackett był ambasadorem w Rzeszy od lutego 1930 roku do marca 1933 roku; B.V. Burke, *Ambassador Frederic Sackett and the Collapse of the Weimar Republic from 1930 to 1933*, Cambridge University Press 1994, s. 40, 295.

³ F. d'Almeida, *Światowe życie w czasach nazizmu*, Wrocław 2009, s. 245.

⁴ W.E. Dodd, *Dziennik ambasadora 1933–1938*, Warszawa 1972, s. 78; E. Larson, *W ogrodzie bestii. Miłość, terror i amerykańska rodzina w Berlinie czasów Hitlera*, Katowice 2012, s. 144–145.

⁵ F. d'Almeida, *op. cit.*, s. 228.

⁶ L.P. Lochner, *Round Robins from Berlin. Louis P. Lochner's Letters to His Children 1932–1941*, "Wisconsin Magazine of History" Summer 1967, vol. 50, no. 4, s. 309.

1934 roku. Organizatorem przyjęcia był wspomniany wcześniej Alfred Rosenberg. Shirer podczas imprezy poznał wielu liczących się działaczy nazistowskich. Na następnym wydawanym przez Rosenberga przyjęciu w grudniu tegoż roku korespondent miał okazję rozmawiać z numerem dwa III Rzeszy Hermannem Göringiem⁷.

Również przedsiębiorcy amerykańscy mieszkający w Rzeszy starali się utrzymywać kontakty towarzyskie z elitami nazistowskimi. Bankier Henry Mann z National City Bank w sierpniu 1933 roku spotkał się z Hitlerem w celu omówienia dalszych posunięć kanclerza Rzeszy. Na przyjęciach wydawanych przez Manna zjawiali się nie tylko Niemiecscy finansjeści, ale również najbliżsi współpracownicy Führera, np. Joachim Ribbentrop. Ze swej strony Henry Mann pojawiał się na imprezach organizowanych przez nazistów⁸.

Dyplomaci i korespondenci amerykańscy uczestniczący w nazistowskich przyjęciach zauważyli, iż prawdziwymi lwami salonowymi byli Joseph Goebbels i Hermann Göring. Pierwszy znany był z ciętego dowcipu i umiejętności pozyskiwania przychylności rozmówców. Z kolei Göring postrzegany był jako najmilszy członek elity nazistowskiej. Z powodu zamilowania do mundurów i tuszy stawał się często obiektem żartów⁹.

Amerykańscy obserwatorzy wraz z upływem czasu zauważyli, iż wśród bonzów nazistowskich narodziła się rywalizacja na polu organizacji przyjęć. Do 1936 roku niekwestionowanym liderem był Hermann Göring. Wystawność jego imprez spotykała się z krytyką, zwłaszcza ze strony ministra propagandy Josepha Goebbelsa¹⁰.

Wraz ze wzrostem rywalizacji bonzów nazistowskich w kalendarzu spotkań towarzyskich pojawiało się coraz więcej imprez. Amerykanie szybko zostali wciągnięci w wir przyjęć. Korespondent Louis Lochner w liście do córki Betty z 20 kwietnia 1935 roku stwierdził, iż jego kalendarz spotkań towarzyskich nie był tak przepełniony od lat. Największym wydarzeniem roku 1935 okazał się wręcz hollywoodzko zorganizowany ślub Hermanna Göringa z aktorką Emmą Sonnemann. Zaślubiny trwały dwa dni. Lochner wspomniał, iż pierwsza część odbywała się 9 kwietnia 1935 roku. Korespondent z trudem przedostał się przez zatłoczone miasto do opery państwowej, gdzie miała odbyć się uroczystość. Lochner był zaskoczony ilością mundurów oraz zna-

⁷ W.L. Shirer, *20th Century Journey. A memoir of a Life and the Times*, volume II: *The Nightmare Years 1930–1940*, Boston – Toronto 1984, s. 182–183, 189–193.

⁸ R. Sobel, *ITT the Management of Opportunity*, New York 1982, s. 91–92.

⁹ L.P. Lochner, *op. cit.*, s. 315; E. Larson, *op. cit.*, s. 146–147.

¹⁰ D. Irving, *Goebbels mózg Trzeciej Rzeszy*, Gdynia 1998, s. 343.

mienitością zaproszonych gości. Na uroczystości pojawili się m.in. członkowie korpusu dyplomatycznego rezydującego w Berlinie. Do dyspozycji gości przeznaczono wyszukane smakołyki i morze alkoholu. Amerykaninowi udało się również uzyskać bilet wstępu na kościelne zaślubiny pary odbywające się 10 kwietnia. Lochner był pod wrażeniem oprawy muzycznej uroczystości. Na potrzeby chóru zaangażowano m.in. śpiewaków berlińskiej opery¹¹.

Amerykanie zauważyli, iż do rywalizacji na polu organizacji przyjęć w 1936 roku dołączył Joseph Goebbels. Głównym oponentem ministra propagandy w tym względzie był Hermann Göring. Wspomniani naziści – jak zauważyła Martha Dodd – nie zjawiali się na przyjęciach oponenta. Każdy z nich starał się zorganizować imprezy przebijające przepychem i splendorem bale przeciwnika¹². Prawdziwe apogeum miało miejsce podczas letnich igrzysk olimpijskich w Berlinie w 1936 roku. Obserwujący Olimpiadę ambasador William Dodd wziął udział w swoim rajdzie przyjęć. Dyplomata w dniu 13 sierpnia pojawił się na *garden party* u marszałka Rzeszy Hermanna Göringa¹³. Na przyjęciu ambasador spotkał wielu dyplomatów z całego świata oraz całą gamę dygnitarzy niemieckich. Był pod wrażeniem pokazu tancerzy ubranych w historyczne stroje z XVIII wieku oraz akrobacji lotniczych asa przestworzy Ernsta Udet¹⁴. Dwa dni później Dodd uczestniczył w balu zorganizowanym przez ministra propagandy Josepha Goebbelsa¹⁵. Przyjęcie odbyło się na Wyspie Pawiej, położonej pod Berlinem. Zaproszono 2700 osób, w tym sportowców. Młode tancerki, trzymające pochodnie, prowadziły gości z molo do właściwego miejsca spotkania. Tam czekali gospodarze, by przywitać biesiadników¹⁶. Obecny na przyjęciu szef berlińskiej siedziby „Associated Press” Louis Lochner wspominał, iż każda dama otrzymała wyjątkowy podarek z porcelany¹⁷. Dziennikarz zauważył, iż wydawane przyjęcia cechowały się nie tylko wytwornością, tendencją do przepychu, ale nade wszystko kosztownością. W pamięci korespondenta zapadł bal wydany przez Josepha Goebbelsa w lipcu 1937

¹¹ L.P. Lochner, *op. cit.*, s. 313–314.

¹² M. Dodd, *My Years in Germany*, London 1939, s. 202–203.

¹³ W.E. Dodd, *op. cit.*, s. 101.

¹⁴ *Ibidem*, s. 292. I. Kershaw, *Hitler 1936–1941. Nemezis*, t. 2 cz. 1, Poznań 2002, s. 7. Ernst Udet (1896–1941) – pilot wojskowy, sportowy i wyczynowy, bohater I wojny światowej.

¹⁵ G. Walters, *Igrzyska w Berlinie. Jak Hitler ukradł olimpijski sen*, Poznań 2008, s. 292. F. d’Almeida, *op. cit.*, s. 66–67.

¹⁶ W.E. Dodd, *op. cit.*, s. 294.

¹⁷ D. Irving, *op. cit.*, s. 359.

roku, który odbył się na Wyspie Pawiej. Kilka miesięcy przed planowanym balem grono artystów rozpoczęło pracę nad przemianieniem wyspy w mini raj. W noc wydarzenia na zaproszonych gości czekały ubrane na biało berlińskie uczennice. To one prowadziły biesiadników do miejsca spotkania. Zaproszonym gościom zapewniono nie tylko morze alkoholu, wytworne jadło, ale również drogie podarki¹⁸.

Kolejnym zauważonym przez Amerykanów *novum* było pojawienie się mody na mundury na oficjalnych spotkaniach towarzyskich. Korespondent „Associated Press” Louis Lochner odnotował, iż stopniowo wspomniany ubiór stał się wyznacznikiem ważności gościa. Podczas przyjęć Niemcy nierzadko czuli dyskomfort w rozmowach z ubranymi wieczorowo Amerykanami. Strój współbiesiadnika w takich przypadkach nie sugerował zajmowanego w drabinie społecznej miejsca. Lochner wielokrotnie odczuł ulgę rozmówcy, gdy zdradzał swój zawód. Dziennikarz pełnił funkcję szefa berlińskiego oddziału „Associated Press”. Poinformowani o tym Niemcy automatycznie zaczęli zwracać się do niego „Herr Chefredakteur”¹⁹. Stopniowo mundury pojawiły się również na przyjęciach prywatnych, wydawanych przez Amerykanów. Prekursorem wspomnianej zmiany był kierownik wydziału do spraw prasy zagranicznej z ramienia partii narodowosocjalistycznej Ernst „Putzi” Hanfstaengl. Ten ostatni był dobrze znany członkom kolonii amerykańskiej. Hanfstaengl wielokrotnie pomagał dyplomatom i korespondentom z USA w nawiązywaniu znajomości z elitami nazistowskimi, a nawet samym Hitlerem. Członkowie kolonii często zapraszali go na przyjęcia, mając na względzie fakt, iż matka nazisty była Amerykanką. Sam Putzi ukończył Harvard i płynnie mówił po angielsku, co więcej, jego żona Helena miała obywatelstwo USA. Nieoficjalnie mówiono, iż Putzi był doradcą Hitlera w sprawach amerykańskich²⁰.

W liście do córki Betty z 30 kwietnia 1933 roku korespondent Louis Lochner opisał przebieg wydanego 18 kwietnia przyjęcia. Zaproszonych gości obowiązywał strój wieczorowy. Na spotkanie przybyli politycy niemieccy, np. były minister obrony Wilhelm Groener, oraz zaproszeni Amerykanie, m.in. śpiewaczka Dusolina Giannini²¹.

¹⁸ L.P. Lochner, *What About Germany?*, New York 1942, s. 64.

¹⁹ *Ibidem*, s. 24.

²⁰ A. Nagorski, *op. cit.*, s. 241.

²¹ Karl Eduard Wilhelm Groener (1867–1939) – niemiecki polityk, minister transportu (1920–1923), minister obrony (1928–1932), minister spraw wewnętrznych (1931–1932). Dusolina Giannini była amerykańską śpiewaczką operową o korzeniach włoskich. W latach dwudziestych rozpoczęła karierę sceniczną w Europie. Występowała w Hamburgu, Berlinie, Londynie, Paryżu.

Uwzględniony na liście gości Hanfstaengl spóźnił się na uroczystość, co więcej, pojawił się w mundurze partyjnym. Jego zachowanie wywołało piorunujące wrażenie na gościach. Jedna z obecnych w pomieszczeniu dam omdlałym głosem szepnęła: Gestapo²².

Naziści nie wahali się również wykorzystywać organizowanych przyjęć do pozyskania przychylności zagranicznych gości. Przykładem skuteczności wspomnianej taktyki był lotnik Charles Lindbergh. Amerykanin przebywał w Niemczech od 22 lipca do 1 sierpnia 1936 roku. Lindbergh zdecydował się zawitać do Berlina na prośbę *attaché* wojskowego ambasady USA Trumana Smitha. Ten ostatni liczył, iż lotnik amerykański pozyska dla niego kluczowe informacje na temat zbrojeń niemieckich²³. Lindbergh w Berlinie doświadczył królewskiego traktowania. Organizacją jego pobytu w Niemczech zajął się sam Hermann Göring. Lindbergh poznał członków rodziny królewskiej, arystokratów oraz elitę nazistowską. Pierwszego dnia pobytu, 23 lipca 1936 roku, na cześć amerykańskiego lotnika wydano uroczysty lunch. Zjawili się na nim Amerykanie, niemieccy dygnitarze oraz członkowie korpusu dyplomatycznego²⁴. Ukoronowaniem pobytu Lindberghów w Berlinie było wydane na ich cześć 28 lipca 1936 roku przyjęcie²⁵. Gospodarzem był minister lotnictwa Hermann Göring. Wśród zaproszonych znalazło się wielu wojskowych niemieckich i elita nazistowska. Anne Lindbergh wspomniała, iż zapewniono im wyszukane posiłki oraz emocjonujące rozrywki. Lindberghowie poznali również ulubienca ministra lotnictwa – małego lwa²⁶. Zachwycony przyjęciem jakie zgotowali mu Niemcy, Lindbergh wyjechał przeświadczony o potęgę nowego państwa. Naziści szczególną atencją otaczali także znanych amerykańskich przedsiębiorców. Przybyły do Berlina 24 czerwca 1937 roku szef IBM (The International Business Machines Corporation) Thomas Watson został ugoszczony w sposób przysługu-

²² L.P. Lochner, *Round Robins from...*, s. 296–297. P. Conradi, *Hitler's Piano Player: The Rise and Fall of Ernst Hanfstaengl, Confidante of Hitler, Ally of FDR*, New York 2004, s. 117–119.

²³ T. Smith, *Berlin Alert: The Memoir and Reports of Truman Smith*, Hoover Institution Press 1984, s. 89–90.

²⁴ *Ibidem*, s. 94–95; G.H. Gole, *Exposing the Third Reich: Colonel Truman Smith in Hitler's Germany*, University Press of Kentucky 2013, s. 191.

²⁵ Pomimo prób ograniczenia ilości przyjęć, Lindberghowie pojawili się m.in. u ambasadora amerykańskiego Williama Dodda oraz odwiedzili dawną rodzinę królewską; T. Smith, *op. cit.*, s. 99.

²⁶ A.M. Lindbergh, *The Flower and the Nettle: Diaries And Letters Of Anne Morrow Lindbergh, 1936–1939*, Orlando 1994, s. 97–98; T. Smith, *op. cit.*, s. 100–105; A. Nagorski, *op. cit.*, s. 235.

jący liderowi światowej rangi. Watson spotkał się w Kancelarii Rzeszy z Adolfem Hitlerem, był również honorowym gościem na przyjęciach u Hjalmara Schachta, Josepha Goebbelsa czy Hermanna Göringa²⁷.

Członkowie amerykańskiej kolonii utrzymywali relacje towarzyskie nie tylko z nowymi nazistowskimi władzami, ale również z członkami berlińskiej socjety. Obywatele USA byli zapraszani m.in. do domów niemieckiej arystokracji. Córka ambasadora USA w Berlinie Martha Dodd zaprzyjaźniła się z synem Kronprinza Wilhelma Ludwikiem Ferdynandem²⁸. Dzięki wspomnianej znajomości Amerykanka wraz z bratem Williamem juniorem wielokrotnie była zapraszana do domu pary cesarskiej. Podczas wizyt Martha uświadomiła sobie istnienie przepaści obyczajowej pomiędzy obywatelami USA a była niemiecką rodziną panującą. Nieznający protokołu oraz ceremoniału Amerykanie dopuszczali się nietaktu w stosunku do gospodarzy. Przewinień dopuszczał się nawet ambasador Dodd, który ze względu na pełnione funkcje oraz wykształcenie lepiej orientował się w wymogach towarzyskich. Martha wspominała, iż jej rodzina notorycznie ignorowała zasady dotyczące wymaganego czasu opuszczania przyjęć rodziny cesarskiej. Amerykanka kilkakrotnie w ferworze dyskusji zignorowała znak nawołujący do wyjścia. Z drugiej strony ambasador Dodd wraz z małżonką zbyt szybko opuszczał przyjęcia²⁹.

Z rodziną cesarską przyjaźnił się również korespondent „Associated Press” Louis Lochner. Dziennikarz wśród rodaków uchodził za monarchistę i zwolennika powrotu Hohenzollernów do władzy³⁰. Wspomniany korespondent do Niemiec przyjechał na początku lat dwudziestych XX wieku. W czasie pobytu w Berlinie pozyskał wielu przyjaciół na najwyższych szczeblach władzy. Obracał się wśród elit, ponadto jego druga żona Hilde De Terra née Steinberger miała pochodzenie germańskie³¹.

Przedstawiciele filii amerykańskich firm w Niemczech utrzymywali kontakty towarzyskie ze środowiskiem niemieckich potentatów finansowych. Bankier Henry Mann z National City Bank utrzymywał

²⁷ T.J. Watson jr., P. Petre, *Ojciec i syn. Tak powstał IBM*, Warszawa 1994, s. 53–54.

²⁸ Ludwik Ferdynand w swym pamiętniku nazwał rezydencję Doddów swoim „drugim domem”; E. Larson, *op. cit.*, s. 121.

²⁹ M. Dodd, *op. cit.*, s. 62–67.

³⁰ L.P. Lochner, *Round Robins from...*, s. 317; M. Dodd, *op. cit.*, s. 99.

³¹ Autorzy źródeł z epoki podają dwie wersje pochodzenia Hildy – była Niemką lub Austriaczką. Nazwisko panięńskie żony Lochnera brzmiało Steinberger. Hilda z pierwszego małżeństwa miała córkę Rosemarie De Terra.

bliskie relacje m.in. z członkiem *Freundeskreis der Wirtschaft* Kurtem von Schröderem i prawnikiem Gerhardtem A. Westrickem³².

Uczestnictwo w życiu towarzyskim Berlina przysporzyło Amerykanom wpływowych znajomych wśród polityków niemieckich. Ambasador USA w Berlinie William Dodd najbliższe relacje utrzymywał z ministrem gospodarki i dyrektorem Banku Rzeszy Hjalmarem Schachtem. Niemiec był częstym gościem w domu państwa Doddów³³. Niemal przyjacielskie kontakty łączyły ambasadora z Bernhardem von Bülowem, sekretarzem stanu w *Auswärtiges Amt*³⁴. Następcę Bülowa Hansa Dieckhoffa nazywał *najbardziej demokratycznie myślącym człowiekiem w całym Ministerstwie Spraw Zagranicznych*³⁵. Dobre relacje łączyły go również z ministrem gospodarki Rzeszy w latach 1933–1934 Kurtem Schmittem³⁶.

Wśród członków kolonii amerykańskiej znajdowały się osoby, które nie musiały, ze względu na pełnione funkcje, utrzymywać relacji z elitami niemieckimi i nazistowskimi. W dużej mierze były to osoby prywatne. Często sytuacja materialna uniemożliwiała im prowadzenia światowego życia. Do takich osób można zaliczyć m.in. Mildred Fish-Harnack. Przyjechała ona do Niemiec w 1929 roku jako żona Arvida Harnacka. Mildred poznała przyszłego męża w 1926 roku, gdy jako stypendysta Fundacji Rockefellera podjął studia na uniwersytecie w Madison w stanie Wisconsin³⁷. Mildred i jej mąż prowadzili bujne życie towarzyskie. Wśród ich znajomych znajdowało się wielu niemieckich pisarzy, poetów, wydawców, naukowców czy tłumaczy. Regularnymi gośćmi na przyjęciach wydawanych przez Mildred byli wydawca Samuel Fischer, Ernst Rowohlt, pisarz Ernst von Salomon, Max Mohr, Adam Kuckhoff, krytyk Erich Franzen czy dziennikarka Margret Boveri³⁸. Do grona znajomych Mildred można również zaliczyć członków kolonii amerykańskiej, przede wszystkim rodzinę Doddów.

³² R. Sobel, *op. cit.*, s. 91–92. Baron Kurt von Schröder (1889–1966) – bankier niemiecki, zwolennik Hitlera. Gerhardt Alois Westrick (1889–1957) – niemiecki biznesmen i prawnik, reprezentant kilku firm amerykańskich w III Rzeszy (m.in. ITT, General Motors, Ford, Texas Oil).

³³ E. Larson, *op. cit.*, s. 204–205.

³⁴ W.E. Dodd, *op. cit.*, s. 287, 371.

³⁵ *Ibidem*, s. 330.

³⁶ *Ibidem*, s. 110.

³⁷ S.B. Brysac, *op. cit.*, s. 120–122. Na wspomnianej uczelni Mildred Fish jednocześnie studiowała i wykładała literaturę niemiecką.

³⁸ *Ibidem*, s. 145.

Amerykanie, pomimo napiętego harmonogramu życia towarzyskiego Berlina, znajdowali również czas na utrzymywanie bliskich relacji z członkami własnej kolonii. Obywatele USA tłumnie zjawiali się m.in. na przyjęciach organizowanych przez swych dyplomatów czy dziennikarzy amerykańskich. Do najbardziej udanych przyjęć należały te organizowane przez korespondentkę „Chicago Tribune” Sigrid Schultz. Martha Dodd zauważyła, iż u wspomnianej dziennikarki zjawiali się nie tylko ludzie pióra, ale również dyplomaci, biznesmeni, naziści czy Niemcy o poglądach antyrządowych. Także ambasador Dodd ze względu na ożywczą atmosferę i intelektualne debaty chętnie udawał się na lunchy i przyjęcia organizowane przez Schultz. Równie popularne były imprezy odbywające się u Dorothy i Freda Oeschnerów. Ten ostatni pracował jako korespondent dla „United Press”. W domu Oeschnerów można było spotkać nie tylko członków kolonii amerykańskiej w Berlinie, ale również przyjezdnych gości. Martha Dodd za ich pośrednictwem poznała m.in. senatora Roberta La Follette’a jr., który latem 1937 roku odwiedził Niemcy³⁹.

Członkowie amerykańskiej kolonii posiadali również swoje ulubione miejsca w Berlinie. Korespondenci amerykańscy rezydujący w Berlinie spotykali się w dwóch miejscach. Pierwszym z nich był hotel Adlon, drugim „włoska” restauracja „Taverne” należąca do Willy’ego Lehmana. W tym ostatnim lokalu Amerykanie spędzali większość wieczorów, zażarcie dyskutując. Przy dziennikarskim stoliku spotykało się z „United Press” Eda Beattie i Freda Oeschnera, z „International News Service” Pierre’a Husa, z „New York Timesa”: Guido Endersa, Otto Tolischusa i Ala Rossa oraz z chicagowskiego „Daily News” Wally’ego Deuela. Rzadko pojawiali się natomiast Louis Lochner z „Associated Press” i John Elliott z „New York Herald Tribune”⁴⁰. Ten pierwszy z racji długiego pobytu w Niemczech miał bujne życie towarzyskie i tym samym ograniczenia czasowe nie pozwalały mu bywać w „Taverne”. John Elliott natomiast był abstynentem, tym samym nie wpasowywał się we wzorzec typowego amerykańskiego korespondenta w Berlinie. Spotkania w „Taverne” trwały zazwyczaj całą noc i charakteryzowały się konsumpcją dużych ilości alkoholu.

Wybrani członkowie kolonii amerykańskiej podejmowali również próby tworzenia salonów. Naturalne predyspozycje miała Mildred

³⁹ M. Dodd, *op. cit.*, s. 95–97.

⁴⁰ W.L. Shirer, *Dziennik berliński. Zapiski korespondenta zagranicznego 1934–1941*, Warszawa 2007, s. 42; M. Dodd, *op. cit.*, s. 86–90; E. Beattie jr., *Freely to Pass*, New York 1942, s. 55–56.

Fish-Harnack. Pomimo skromnych zasobów finansowych Amerykanka potrafiła zapewnić odpowiedni wikt dla gości. Córka ambasadora Dodda zauważyła, iż w domu Mildred panowała ożywcza atmosfera i zawsze toczyła się interesująca dyskusja⁴¹. Zainspirowana przykładem koleżanki Martha Dodd podjęła próbę stworzenia własnego salonu. Wraz z bardziej doświadczoną koleżanką córka ambasadora stworzyła listę potencjalnych uczestników spotkań. Wśród zaproszonych znaleźli się m.in. niemieccy poeci, pisarze i redaktorzy. Niestety spotkanie nie przebiegło w oczekiwany sposób. Goście czuli się skrepowani, wielu stworzyło kilkuosobowe grupy dyskusyjne, co niektórzy odizolowali się od reszty towarzystwa. Martha zauważyła, iż jedynym udanym aspektem spotkania był wikt. Zaproszeni literaci widocznie niedożywieni oraz sfrustrowani pochłonęli tonę jedzenia. Mając na względzie nieudany początek funkcjonowania salonu literackiego, Martha postanowiła zrezygnować z kontynuacji eksperymentu⁴².

Amerykanie organizujący u siebie przyjęcia musieli zmierzyć się z istnieniem tzw. „salonowego szpiegostwa”⁴³. Ambasador USA zauważył, iż w listopadzie 1934 roku jeden z gości obecnych na wydawanym lunchu okazał się być funkcjonariuszem partyjnym, przygotowującym sprawozdanie dla Ministerstwa Propagandy Rzeszy. William Dodd był zaniepokojony obecnością „salonowych szpiegów”, zważywszy iż część jego niemieckich znajomych wypowiadała się dość swobodnie na temat reżimu Hitlera⁴⁴. *Attaché* wojskowy Truman Smith naocznie przekonał się, iż nawet własnoręczny dobór listy gości nie gwarantuje bezpieczeństwa rozmówców. Amerykanin dowiedział się, iż jeden z obecnych na jego przyjęciu Niemców został zadenuncjowany⁴⁵. Wśród członków kolonii amerykańskiej szybko rozniosła się plotka, iż po przyjęciach krąży nazistowski szpieg⁴⁶.

O istnieniu salonowego szpiegostwa przekonała się również Martha Dodd. Na jej przyjęciach regularnie zjawiała się niemiecka arystokra-

⁴¹ S.B. Brysac, *Resisting Hitler. Mildred Harnack and the Red Orchestra*, New York 2000, s. 145–147; E. Larson, *op. cit.*, s. 186–188.

⁴² E. Larson, *op. cit.*, s. 191–192.

⁴³ F. d’Almeida, *op. cit.*, s. 252. Shirer zauważył, że po przyjeździe do Berlina pierwszą rzeczą, jaką uczył się korespondent było zachowywanie dystansu do otoczenia. Nie wolno było nikomu ufać, ponieważ wszędzie znajdowali się szpiedzy czekający na „nieprawomyślnie” słowa; W.L. Shirer, *20th Century Journey...*, s. 138–139.

⁴⁴ W.E. Dodd, *op. cit.*, s. 165–166; B. Fromm, *Krew i bankiety. Życie polityczne, towarzyskie i uczuciowe w Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 2004, s. 150–151.

⁴⁵ Sprawa dotyczyła oficera lotnictwa Walthera von Etzdorfa. Niemiec podczas przyjęcia potępił agresywną politykę zagraniczną Hitlera.

⁴⁶ G.H. Gole, *op. cit.*, s. 152.

cja, oficerowie SS i SA oraz wielu Amerykanów. Podczas jednej z imprez, Martha, chcąc uhonorować swych nazistowskich gości, postanowiła nastawić płytę z pieśnią na cześć Horsta Wessela. Pomysł ten wywołał krytykę ze strony Hansa Thomsena pełniącego funkcję łącznika pomiędzy MSZ a kancelarią Hitlera. Do tej pory ów Niemiec uchodził wśród Amerykanów za liberała mającego wątpliwości co do rządów nazistów. Jednak oburzenie Thomsena wywołane słuchaniem hymnu partii NSDAP podczas prywatnego spotkania jasno uświadomiło Marcie fanatyzm młodego Niemca. Amerykanka doszła do wniosku, iż Thomsen pełnił funkcję szpiega wśród korpusu dyplomatycznego. Martha niezwłocznie poinformowała swego ojca o tym incydencie⁴⁷.

Amerykanie czynili również wysiłki w celu odpowiedniego ugoszczenia swych przyjezdnych rodaków. Dowodem potwierdzającym prawdziwości wspomnianego wcześniej stwierdzenia może być relacja pisarza Thomasa Wolfe'a, który zawitał do Berlina 7 maja 1935 roku⁴⁸. Podobnie jak w przypadku Lindbergha zarówno Niemcy, jak i członkowie amerykańskiej kolonii zgotowali mu królewskie przyjęcie⁴⁹. Swój zachwyt wywołany postawą rozmówców Wolfe wyraził w liście adresowanym do matki dnia 15 maja 1935 roku. Pisarz opisywał w nim prawdziwy rajd przyjęć, w których uczestniczył. Pokreślił również fakt zasypywania go zaproszeniami na przeróżne *eventy*. Pisarz był zachwycony gościnnością Amerykanów i Niemców oraz uwielbieniem tych ostatnich dla jego piśmiennictwa⁵⁰. W tym czasie Wolfe spotykał się z krytyką swej twórczości w Stanach Zjednoczonych, tym bardziej cieszyła go estyma, jaką cieszył się wśród obywateli Rzeszy. Zajęty przyjęciami, udzielaniem wywiadów, składaniem autografów Wolfe nie kontestował nowych realiów Niemiec. Negatywna refleksja nad zmianami, jakie zaszły w tym państwie, dokonała się dopiero podczas letnich igrzysk olimpijskich w Berlinie w 1936 roku⁵¹.

Życie towarzyskie obywateli USA w Berlinie ewoluowało z upływem czasu. Największe zmiany zaszły w nim po „nocy długich noży” 30 czerwca 1934 roku. Władze niemieckie zaczęły niechętnie spoglądać na zbyt bliskie stosunki obywateli Rzeszy z cudzoziemcami. Pod-

⁴⁷ M. Dodd, *op. cit.*, s. 60–62; E. Larson, *op. cit.*, s. 192–194.

⁴⁸ Thomas Wolfe odbył siedem podróży na Stary Kontynent w latach 1924–1936; W. Zacharasiewicz, *Images of Germany in American Literature*, Iowa City 2007, s. 105–106.

⁴⁹ T. Wolfe, *The Notebooks of Thomas Wolfe*, University of North Carolina Press 1970, s. 743.

⁵⁰ *Idem*, *The Letters of Thomas Wolfe to His Mother*, New York 1968, s. 250. Por.: *idem*, *Notebook...*, s. 748.

⁵¹ *Idem*, *Notebook...*, s. 821.

czas przemówienia 13 lipca 1934 roku Hitler zapowiedział, iż *Niemcy, którzy zachowują w tajemnicy treść rozmów z przedstawicielami obcych państw, będą uważani za zdrajców i karani śmiercią*⁵². Martha Dodd wspominała, iż domy części Amerykanów znalazły się na swojej liście proskrypcyjnej. Członkowie kolonii amerykańskiej w Berlinie dotkliwie odczuli praktyczny wymiar nowych realiów. Wielu z nich było zmuszonych wycofać się z wcześniej ustalonych spotkań, np. William Dodd nie skorzystał z zaproszenia ministra gospodarki Rzeszy w latach 1933–1934 Kurta Schmitta. Ten ostatni zaprosił profesora wraz z małżonką na tydzień do swego domku letniskowego w Bawarii. Po 30 czerwca nie ponawiał propozycji, obawiając się represji ze strony władz. Niemcy zaczęli przejawiać większy dystans w stosunku do cudzoziemców⁵³.

Izolacja kolonii amerykańskiej nie nastąpiła od razu. Obywatelom USA udawało się jeszcze w drugiej połowie 1934 roku utrzymywać bliższe relacje z Niemcami. Sytuacja jednak stopniowo ulegała pogorszeniu. Wyjątek stanowiło jedynie lato 1936 roku. Wówczas to w Niemczech odbywały się igrzyska olimpijskie. Dla zagranicznych gości oraz cudzoziemców mieszkających w Berlinie wydano szereg przyjęć. Rząd nazistowski dążył do poprawy swego wizerunku na arenie międzynarodowej. Po zakończeniu igrzysk sytuacja powróciła do stanu poprzedniego. Martha Dodd wspominała, iż w latach 1937–1938 wraz z członkami ambasady USA znalazła się w izolacji towarzyskiej⁵⁴. Zdaniem córki amerykańskiego dyplomaty, nowe realia najbardziej uderzyły w środowisko korespondentów z USA. Przez ponad półtora roku (1933–1934) dziennikarze utrzymywali zażyłe relacje z nazistowskimi bonzami. Podczas rozmów Amerykanka wielokrotnie słyszała opowieści o prywatnych spotkaniach m.in. z ministrem propagandy Josephem Goebbelsem. Dziennikarze utrzymywali również bliskie relacje z szefem Gestapo Rudolfem Dielsem oraz Ernstem „Putzi” Hanfstänglem⁵⁵. W drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku nazistowscy urzędnicy spotykali się z dziennikarzami tylko podczas oficjalnych imprez i udzielania wywiadów. Wszelkie kontakty zostały ograniczone do minimum⁵⁶.

Najdotkliwiej odczuwali nowe realia korespondenci dopiero rozpoczynający pracę w Niemczech, tym samym nie posiadający własnej

⁵² W.E. Dodd, *op. cit.*, s. 117.

⁵³ *Ibidem*, s. 118.

⁵⁴ M. Dodd, *op. cit.*, s. 105, 106.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 104.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 106.

siatki informatorów. W takiej sytuacji znalazł się William Shirer przybyły do Niemiec pod koniec sierpnia 1934 roku. Amerykaninowi udało się jednak pozyskać obiecujące znajomości wśród środowiska korespondentów zagranicznych. Głównym informatorem Shirera został Norman Ebbutt z londyńskiego „Timesa”. Ze względu na politykę gazety Brytyjczyk nie mógł publikować zdobytych informacji, przekazywał je więc Amerykaninowi⁵⁷. Wraz z upływem lat sytuacja ulegała stopniowemu pogorszeniu. Nowy korespondent „United Press” Richard Helms, który zawitał do Berlina pod koniec listopada 1935 roku przekonał się, iż nawet członkowie kolonii amerykańskiej mieli trudność z uzyskiwaniem informacji. Podejmowane zaś próby włączenia się w życie towarzyskie elit nazistowskich nie przynosiły pozytywnych rezultatów⁵⁸.

Najdotkliwiej amerykańscy dziennikarze odczuli nowe podejście Niemców podczas balu zorganizowanego przez stowarzyszenie korespondentów w 1937 roku. Wspomniana impreza odbywała się corocznie w hotelu „Adlon” lub „Esplanade”. Omawiane wydarzenie uchodziło za ważny punkt życia towarzyskiego w Berlinie⁵⁹. Było również idealnym miejscem do zdobywania nieoficjalnych informacji, biorąc pod uwagę fakt, iż na balu zjawiali się niemieccy oficjele, dyplomaci oraz intelektualiści. W 1937 roku przedstawiciele władz niemieckich nie zaszczylili dziennikarzy swoją obecnością⁶⁰. Sytuacja ta nie zdziwiła korespondenta „United Press” Edwarda Beattie juniora. Dziennikarz stwierdził, iż środowisko, do którego przynależał było najbardziej znienawidzoną przez partię nazistowską grupą. W prasie podporządkowanej NSDAP korespondenci amerykańscy byli nazywani sprzedawczykami Żydów, kapitalistów oraz komunistów⁶¹.

Część członków kolonii amerykańskiej starała się przechytryć władze niemieckie i ich zakaz fraternizacji. *Attaché* wojskowy Truman Smith po przyjeździe do Berlina w lipcu 1935 roku postanowił niezwłocznie odnowić znajomości z Niemcami poznanymi w okresie Republiki Weimarskiej⁶². Za tym krokiem przemawiał fakt, iż zakaz fraternizacji wprowadzony w 1934 roku nie dotyczył podtrzymywania znajomości zawartych wcześniej. W gronie znajomych *attaché* znajdo-

⁵⁷ W.L. Shirer, *20th Century Journey...*, s. 206.

⁵⁸ R. Helms, *A Look Over My Shoulder: A Life in the Central Intelligence Agency*, New York 2003, s. 18–19.

⁵⁹ <http://www.vap-deutschland.org/geschichte.php> [dostęp: 12 VIII 2015]; E. Larson, *op. cit.*, s. 240.

⁶⁰ M. Dodd, *op. cit.*, s. 106.

⁶¹ E. Beattie jr., *op. cit.*, s. 53.

⁶² Amerykanin rezydował w Berlinie w latach 1920–1924.

wali się m.in. minister wojny generał Werner von Blomberg czy dyplomata Rochus von Rheinbaben⁶³. Smithowie w 1935 roku uczestniczyli w prawdziwym rajdzie przyjęć. Truman w ten sposób odnowił relacje z czasów lat dwudziestych XX wieku⁶⁴. Pracujący w Berlinie *attaché* zazdrościli Amerykaninowi źródeł informacji.

Smith starał się również wykorzystać przychyłność niemieckich wojskowych i poprzez oficjalne prośby pozyskiwać zgodę na fraternizację. Częstym odbiorcą petycji Trumana był oficer nadzorujący korpus *attaché* wojskowych major Rabe von Pappenheim. Ten ostatni zapoznał się m.in. z listą gości Smitha stworzoną na potrzeby zbliżającego się przyjęcia dla całego korpusu *attaché*. Impreza miała odbyć się w styczniu 1936 roku. Wśród 190 potencjalnych gości około 100 było niemieckimi wojskowymi. Truman w ten sposób chciał uzyskać pozwolenie na przybycie rzeczonych obywateli III Rzeszy. Pappenheim zaakceptował zaprezentowaną listę gości, tym samym udzielając zezwolenia⁶⁵.

Nastawienie Amerykanów względem nowych władz niemieckich miało istotny wpływ na ich życie towarzyskie. Ambasador USA w Berlinie William Dodd szybko dał się poznać jako wojujący antynazista. Z tego względu unikał brania udziału w oficjalnych propagandowych imprezach oraz nie utrzymywał bliskich relacji z czołowymi nazistami. Ze względu na jego postawę strona niemiecka dopuszczała się uchybień względem amerykańskiego dyplomaty. Córka ambasadora Martha Dodd wspominała, iż doszło do wiele mówiącego incydentu w 1937 roku. Hitler, jak co roku, wydawał przyjęcie dla korpusu dyplomatycznego. Według zarządzeń szefa protokołu, żona ambasadora amerykańskiego miała zasiąść tuż obok Hitlera. Po przybyciu na imprezę zaskoczona Amerykanka została posadzona naprzeciwko przywódcy III Rzeszy. Organizatorzy nawet nie starali się wyjaśnić powodów owego protokolarnego uchybienia. Dla rodziny Doddów afront był jednoznaczny i wiele mówiący⁶⁶.

Następca Williama Dodda, ambasador Hugh Wilson, dążył do poprawy relacji amerykańsko-niemieckich. Dyplomata często uczestniczył w prywatnych spotkaniach z elitami nazistowskimi, przyjmował ich również u siebie. Wilson nie wahał się również wykorzystywać znaczących Amerykanów do zacieśniania więzów z bonzami NSDAP.

⁶³ G.H. Gole, *op. cit.*, s. 148–149. Rochus von Rheinbaben – dyplomata niemiecki, współpracownik Gustawa Stressemana, od 1930 roku członek NSDAP.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 146–147.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 161.

⁶⁶ M. Dodd, *op. cit.*, s. 303–304.

Szczególnie istotne było to na początku jego pobytu w Berlinie. Wilson przybył do stolicy Niemiec 3 marca 1938 roku. Już na początku swego pobytu uzyskał idealny pretekst do poznania Adolfa Hitlera. W omawianym czasie zawitał do Berlina były prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover. Wilson nakłonił go do przeprowadzenia 8 marca 1938 roku rozmowy z Hitlerem. Ambasador po spotkaniu wydał uroczysty lunch na cześć Hoovera. Wśród zaproszonych znaleźli się politycy niemieccy i elity nazistowskie⁶⁷. Wilson nie omieszkał również wykorzystać podziwu i szacunku, jakim cieszył się lotnik USA Charles Lindbergh u ministra lotnictwa III Rzeszy Hermanna Göringa. Podczas wizyty amerykańskiego pilota w Berlinie w październiku 1938 roku w ambasadzie urządzono na jego cześć przyjęcie⁶⁸. Zaproszony na wspomnianą kolację mającą miejsce 18 października 1938 roku Göring niespodziewanie udekorował Lindbergha odznaczeniem. Amerykaninowi przekazano Order Orła Niemieckiego za Zasługi – najwyższe odznaczenie niemieckie przeznaczone dla cudzoziemców⁶⁹.

Agresywna polityka niemiecka powodowała wzrost napięcia w życiu towarzyskim kolonii amerykańskiej. Korespondent Edward Beattie junior do najdziwniejszych przyjęć, w jakich uczestniczył, zaliczył odbywającą się w połowie września 1938 roku kolację w domu pierwszego sekretarza ambasady USA w Berlinie Donalda Heatha. Niemieccy goście odizolowali się od reszty towarzystwa. W odpowiedzi cudzoziemcy utworzyli własne grupy dyskusyjne. Wśród gości wyczuwało się niepewność jutra. Zdaniem wielu uczestników przyjęcia toczący się kryzys czechosłowacki mógł zakończyć się wojną. Pracownicy ambasady USA podejmowali kroki mające na celu wywóz rodaków z zagrożonych terenów⁷⁰.

Kolejnym wydarzeniem, które odcisnęło piętno na życiu towarzyskim kolonii była „noc kryształowa” mająca miejsce z 9 na 10 listopada 1938 roku. Wielu Amerykanów zdecydowało się na opuszczenie III Rzeszy. Również Waszyngton, pragnąc wyrazić swój sprzeciw wobec agresywnej polityki niemieckiej względem Żydów, zdecydował o wezwaniu 15 listopada ambasadora Hugh Wilsona na „konsultacje”. Na

⁶⁷ L.P. Lochner, *Herbert Hoover and Germany*, New York 1960, s. 134–136.

⁶⁸ Lindbergh przebywał w Niemczech od 11 do 29 października 1938 roku; T. Smith, *op. cit.*, s. 127–138; H. Wilson, *A Career Diplomat: The Third Chapter, The Third Reich*, New York 1960, s. 71–72.

⁶⁹ Order Orła Niemieckiego za Zasługi został ustanowiony przez Kanclerza Rzeszy 1 maja 1937 roku. Orderem został odznaczony również przemysłowiec Henry Ford; C.A. Lindbergh, *Autobiography of Values*, New York, London 1977, s. 180–181; A. Nagorski, *op. cit.*, s. 239.

⁷⁰ E. Beattie jr., *op. cit.*, s. 81.

czele placówki USA w Berlinie stanął wówczas *chargé d'affaire ad interim* Prentiss Gilbert. Utrzymujący się stan nieobecności ambasadora USA w Berlinie został przez Niemcy potraktowany jako afront dyplomatyczny⁷¹. Korespondent „United Press” Edward Beattie junior zauważył, iż rząd niemiecki ignorował Gilberta⁷². Po wyjeździe Wilsona naziści nie podejmowali kroków w celu zacieśnienia relacji towarzyskich z pracownikami ambasady⁷³.

Liczba członków kolonii amerykańskiej w Berlinie wraz z upływem czasu ulegała zmniejszeniu. Wpływ na to miał trwający w USA wielki kryzys gospodarczy oraz wzrost kosztów utrzymania w Berlinie. W ramach szukania oszczędności część gazet amerykańskich decydowało się na odwołanie swych wysłanników ze stolicy Niemiec. Zwolnienia dziennikarzy szczególnie widoczne były po 1936 roku⁷⁴. Zmniejszeniu uległ również korpus dyplomatyczny. Wielu obywateli USA przebywających w Niemczech w celach prywatnych także decydowało się na wyjazd. Istotną rolę w podjęciu wspomnianej decyzji odegrała agresywna polityka niemiecka i obawa przed wybuchem wojny.

Członkowie amerykańskiej kolonii nie stronili od bywania na przyjęciach wydawanych zarówno przez rodaków, jak i niemieckich gospodarzy. W zależności od pełnionej funkcji ich kalendarz wydarzeń towarzyskich był bardziej lub mniej obficie wypełniony. W największym stopniu udzielali się towarzysko dyplomaci oraz korespondenci amerykańscy. Również biznesmeni ze Stanów Zjednoczonych starali się poprzez kontakty na niwie prywatnej podtrzymywać dobre relacje z elitami nazistowskimi oraz czołowymi niemieckimi przedsiębiorcami czy bankierami. Wspomniane grupy spotykały się nie tylko z elitami nazistowskimi, lecz również z niemiecką szlachtą, politykami, intelektualistami czy artystami. Amerykanie nie pełniący znaczących funkcji znajdowali się na obrzeżach życia towarzyskiego berlińskiej socjety. Wszystkich obywateli USA łączyła przynależność do kolonii. W jej ramach spotykano się na niwie towarzyskiej. Często organizowano imprezy w domach pracowników ambasady USA oraz w lokalach poszczególnych Amerykanów. Wygląd życia towarzyskiego członków

⁷¹ J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995, s. 404.

⁷² Prentiss Gilbert zmarł na zawał serca w Berlinie 24 lutego 1939 roku w wieku 55 lat. Od maja tegoż roku na czele placówki stanął Alexander C. Kirk.

⁷³ E. Beattie jr., *op. cit.*, s. 92.

⁷⁴ S. Cloud, L. Olson, *Chłopcy Murrowa. Na frontach wojny i dziennikarstwa*, Warszawa 2006, s. 39. W szczytowym momencie w połowie lat trzydziestych w Niemczech przebywało około 50 korespondentów amerykańskich.

kolonii ewoluował wraz ze zmianami zachodzącymi w III Rzeszy. Dla Amerykanów najbardziej wypełnionymi imprezami były lata 1933 i 1936. Ze względów m.in. propagandowych pierwszy rok po przejęciu władzy przez nazistów obfitował w spotkania towarzyskie. Kolejnym okresem dogodnym do zaimponowania i pozyskania przychylności cudzoziemców były igrzyska olimpijskie 1936 roku. Wówczas to odbył się prawdziwy rajd przyjęć. Od drugiej połowy 1934 roku można mówić o postępującej izolacji towarzyskiej obywateli USA. Jedyne moment odwilży nastąpił, jak zostało wspomniane wcześniej, w 1936 roku. Ze względu na trwający kryzys gospodarczy, wzrost kosztów utrzymania oraz agresywną politykę niemiecką, stopniowo ilość członków kolonii ulegała zmniejszeniu. Pozostali w Niemczech Amerykanie w dużej mierze ograniczyli swe życie towarzyskie do spotkań z rodakami.

Summary

Social life of the American colony in Berlin in 1933–1939

After the end of World War I, US citizens began arriving to the German capital again. Due to a favorable dollar exchange rate, cosmopolitan atmosphere and the influx of American capital, Berlin seemed to be a good place to live. American diplomats, correspondents, businessmen and artists lived in the German capital. The seizure of power by the Nazis affected the social life of Americans. US citizens still maintained relations with Berlin social elites, German politicians, bankers and intellectuals. Increasingly, however, Americans took part in parties issued by the Nazi elite. In varying degrees, US citizens succumbed to the charms of the new regime. The American social life was also affected by the evolution of the internal situation of the Reich and the unfavorable attitude of the regime towards foreigners. The members of the colony also integrated within their community, which became extremely helpful during the social isolation of Americans.